

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

27 LISTOPADA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Straciła szansę na pracę przez dyrektorkę

SKARGA Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Puławach wykazała się wyjątkową nieprzychylnością w stosunku do byłej nauczycielki. Mimo wielu prób, nie wystawiła jej referencji, przez co skutecznie utrudniła podjęcie nowej pracy. Tak ustalili radni z Komisji Skarg i Wniosków

RADOSŁAW SZCZĘCH

Historia dotyczy byłej nauczycielki-wychowawcy w świetlicy puławskiej „Dwójki”, która przez 5 lat

pracowała w tej placówce na tzw. zastępstwie. Kobieta w tym roku postanowiła podjąć nową pracę. Zadzwo niła więc do dyrektora szkoły z prośbą o wydanie referencji, które potwierdzałyby przebieg jej pracy oraz samo zatrudnienie. Ta prośba została jednak przez Edytę Białotę-Chaber odrzucona. Dyrektorka miała stwierdzić przy tym, że wystawianie tego rodzaju dokumentów „nie należy do jej obowiązków”, a poza tym „nie zna pracy” swojej podwładnej, gdyż funkcję dyrektora szkoły sprawuje od niedawna.

Brak dokumentów utrudnił możliwość zatrudnienia w innej szkole, więc kobieta

próbowała jeszcze raz o nie poprosić, tym razem osobiście udając się do gabinetu dyrektorki. Rezultat drugiej rozmowy był identyczny. Była nauczycielka wróciła do domu z niczym. W lipcu postanowiła poprosić po raz trzeci, tym razem zwracając się do dyrektora szkoły z pisemnym wnioskiem. Argumentowała w nim, że referencje są jej pilnie potrzebne, bo ubiega się o nową pracę.

Mimo tego, że czas zaczął mieć coraz większe znaczenie, szkoła dokumentu nie wydała. Dyrekcja „Dwójki” znalazła jednak chwilę, by przygotować kilkustro nicowe pismo z wywodem prawnym, w którym popro

siła kobietę o doprecyzowa nie swojej prośby. Tymcza sem, z powodu brakujących dowodów dotyczących posiadane go doświadczenia, poszkodowana straciła szansę na nową pracę. Jak sama przyznała, cała ta historia kosztowała jej sporo nerwów i odbiła się na jej zdrowiu.

W związku z tym, była pracownica „Dwójki” złożyła skargę na sposób, w jaki została potraktowana. Sprawą zajęła się Komisja Skarg i Wniosków pracująca pod przewodnictwem radnego Andrzeja Kuszyka. Po analizie tego, co się stało, radni przyznali skarżącej rację.

– Zmiana na stanowisku dyrektora nie może

w żaden sposób wpływać negatywnie na pracowników danej placówki i nie może pozbawiać ich prawa do otrzymania oceny swojej pracy – przypomniła komisja. Zdaniem radnych, dyrektor SP nr 2, zamiast wysyłać pismo z pouczeniem, powinna wystawić taki dokument, na jaki pozwalały jej przepisy. Komisja zasugerowała, że referencje mogły powstać na podstawie akt osobowych oraz wywiadu z byłymi przełożonymi skarżącej.

Zachowanie dyrektorki radni ocenili jako „nie właściwe, przesadnie formalistyczne i nieadekwatne do sytuacji”. – Te działania skut

kowały nieuzasadnionym wydłużeniem terminu załatwienia sprawy, co w konsekwencji pozbawiło skarżącą możliwości zdobycia nowej pracy – podsumowuje komisja.

Ostatecznie radni z komisji skargę na dyrektora szkoły uznali za zasadną. Uchwała w tej sprawie miała zostać podjęta przez całą Radę Miasta podczas wczorajszej sesji, która odbyła się już po zamknięciu tego wydania Teraz Puławy.

O komentarz poprosiliśmy dyrektora szkoły, ale Edyta Białota-Chaber przekazała nam jedynie, że do tej kwestii na łamach prasy odnosić się nie będzie.

Rok się kończy, a hala wciąż w budowie

PUŁAWY Budowa hali widowiskowej przy ul. Lubelskiej miała zostać ukończona 20 listopada. Tak wynikało z porozumienia pomiędzy miastem, a firmą Mostostal Warszawa. Ale wykonawca znowu poprosił o więcej czasu

Nie w połowie roku, jak wynikało z pierwotnej umowy, nie 20 sierpnia, jak przewidywano na początku wakacji i nie 20 listopada, jak zapisano w przedostatnim już aneksie. Na zakończenie prac przy budowie puławskiej hali widowiskowej zaczęliśmy do końca roku, a dokładnie do 29 grudnia. Tak wynika z najnowszego, podpisanego w ubiegłym tygodniu aneksu do umowy pomiędzy miastem, a wykonawcą hali. Skąd ta kolejna już zmiana terminu?

– Przesunięcie względem pierwotnego harmonogramu wynika z kwestii technicznych, a także dodatkowo zleconych prac i utrudnień wywołanych pandemią Covid-19. Podkreślamy, że zmiany te wynikają ze zgodnych ustaleń stron zaangażowanych w budowę – tłumaczy Paweł Kwiecień, rzecznik prasowy Mostostalu Warszawa.

Prawdopodobnie to już ostatni aneks przesuwający termin zakończenia robót. Większość prac została już zakończona. Oprócz widocznej z ulicy, białej elewacji, szklanej, frontowej fasady budynku i rozległych parkingów, na trybunach stałych zamontowano już czerwone krzeselka, a na parterze ułożono parkiet z kanadyjskiego klonu (widzowie będą



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

go oglądać głównie w trakcie treningów, bo podczas oficjalnych meczów SuperLigi, zgodnie z regulaminem rozgrywek, będzie go zasłaniać niebieska wykładzina „taraflex”). Czekamy natomiast na dokończenie instalacji teletechnicznych, wentylacji, a także trybun teleskopowych. Ostatnim etapem będzie sprzątnięcie placu budowy oraz demontaż ogrodzenia.

Nowa hala pomieści ponad 3,2 tys. widzów (to ponad 4 razy więcej, niż widowia przy al. Partyzantów). Wewnątrz budynku znajdują się: pomieszczenia klubów sportowych, siłownia, ciężarównia, sala sportów walki, sala do aerobiku, sala odnowy biologicznej, a także zaplecze gastronomiczne. Dojazd do hali ułatwi 300 miejsc postojowych oraz zlokalizowane w jej pobliżu przystanki miejskiej komunikacji (także na nowej ulicy pomiędzy Składową, a Kolejową).

Kiedy obiekt przy Lubelskiej zostanie oddany do użytku? – Na tym etapie trudno wskazać konkretny ter

Za budowę nowej hali odpowiada konsorcjum Mostostalu Warszawa i Mostostalu Puławy. Jej pierwotny koszt miał wynosić 87 mln zł, przy 17 mln zł dotacji z ministerstwa sportu. Wiemy już, że ten ostateczny, z uwagi na dodatkowe prace będzie znacznie wyższy. Urzędnicy zapewniali jednak, że bariera 100 mln zł nie zostanie przekroczona

min, ale z pewnością nie stanie się to wcześniej, niż w kwietniu przyszłego roku. Pamiętajmy o tym, że odbiory tak dużego i złożonego obiektu nie zakończą się w ciągu tygodnia. Potrzebujemy czasu na zebranie dokumentacji powykonawczej, kontrole sanepidu, straży pożarnej, nadzoru budowlanego. Niezbędne będą również szkolenia dla pracowników Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji – wylicza Krzysztof Szczepański, zastępca szefa Wydziału Rozwoju Miasta w puławskim Ratuszu.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Żołnierze odpowiedzą za narkotyki

Wtorkowa akcja Żandarmerii Wojskowej przeprowadzona m.in. w Dęblinie i Puławach zakończyła się zatrzymaniem piętnastu podejrzanych, w tym czwórki żołnierzy 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego. W trakcie przeszukań znaleziono niewielką ilość amfetaminy i marihuany. Wszystkich podejrzanych o handel nielegalnymi substancjami postanowiono zatrzymać w tym samym czasie. We wtorek, 17 listopada, pod ustalone adresy w powiecie ryckim i puławskim, udały się uzbrojone oddziały ŻW z Dębina, Lublina i Warszawy. Zatrzymano piętnaście osób, w tym czterech żołnierzy 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie. Znalaziono niewiele. W mieszkaniach, które przeszukano, zabezpieczono jedynie 152 gramy zakazanych substancji, marihuany i amfetaminy.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi dział do spraw wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie. Jak informuje Mazowiecki Oddział ŻW, w stosunku do dwóch zatrzymanych żołnierzy zastosowano środek zapobiegawczy w postaci wojskowego dozoru. Wobec czwórki cywilów jest to natomiast dozór policyjny. Żaden z zatrzymanych w trakcie wtorkowej akcji nie został aresztowany. Nie jest to pierwszy przypadek dotyczący związku żołnierzy z dęblńskie go garnizonu z narkotykami. Przypominamy, że w marcu ubiegłego roku ŻW wspólnie ze Strażą Graniczną przeprowadziła głośną akcję, w trakcie której zatrzymano ośmiu żołnierzy i dziewięciu cywilów. Żandarmi zabezpieczyli wtedy blisko 19 kg marihuany, kilogram amfetaminy i sporą ilość gotówki (ponad 100 tys. zł). **RS**

Nowa strategia. O pandemii wiemy coraz mniej

Korzystając z danych publikowanych przez Lubelski Urząd Wojewódzki oraz Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną do tej pory mogliśmy podawać bieżące informacje dotyczące liczby zakażeń i zgonów w powiecie puławskim. Od wtorku, część danych nie jest już udostępniana. Zgodnie z decyzjami podejmowanymi na szczeblu centralnym, mieszkańcy zostali odcięci od lokalnych danych dotyczących m.in. ognisk choroby, liczby osób kierowanych na kwarantannę, wyzdrowień, czy wieku osób zmarłych. Obowiązek raportowania w tym ograniczonym zakresie przejęła strona rządowa. Jak zatem wygląda

obecnie sytuacja w powiecie puławskim? Z ostatnich komunikatów (z początku tygodnia) wynikało, że liczba ognisk zmalała z czterech do trzech. Od ostatniego piątku zmarło ponad 10 osób, przy czym najwięcej zgonów zanotowano 20 listopada. Dziennie w powiecie przybywa średnio powyżej 50 nowych zainfekowanych. Tylko w czwartek potwierdzono 75 kolejnych zakażeń. Powiat puławski nadal znajduje się wśród najbardziej dotkniętych epidemią w regionie. W całym województwie większość dzienny przyrost notuje jedynie Lublin i powiat lubelski. Informacji o tym, ile osób w tym samym czasie zdrowieje urzędnicy nie podają. **RS**

Zainwestują w drogi i astronomię

POWIAT PUŁAWSKI

W przyszłym roku dochody starostwa sięgną 145 mln zł. Wydatki mają być niewiele wyższe. Najwięcej pochłonie oświata, administracja i transport. Wśród inwestycji prym wiodą remonty dróg, zwłaszcza w gminie Janowiec. Nowej elewacji doczeka się puławskie obserwatorium astronomiczne

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zakończyły się prace nad projektem budżetu powiatu na 2021 rok. Niemal połowa wszystkich wydatków (48 proc.), czyli blisko 70 mln zł, zostanie przeznaczona na oświatę. Drugie miejsce zajmuje administracja (20,8 mln zł), a trzecie to inwestycje, na które zabezpieczonych zostanie niewiele ponad 18 mln zł. Przyszłoroczny deficyt powinien zamknąć się w kwocie 1,8 mln zł, a zadłużenie spaść do 13 mln zł.

Na utrzymanie komendy Państwowej Straży Pożarnej trafi niecałe 7,3 mln zł, a starostwa powiatowego ponad 13 mln zł. Na kulturę, w tym powiatową bibliotekę urzęd-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

nicy przeznaczyli niecałe 1,5 mln zł. Działalność rady powiatu podatkników będzie kosztować natomiast 430 tys. zł. Ponad dwukrotnie mniej (254 tys. zł) zapisano na promocję, a symboliczne 15 tys. zł to suma na wspieranie turystyki.

W ramach przyszłorocznych inwestycji, najwięcej kosztować będzie przebudowa powiatowych dróg. Chodzi głównie o te odcinki, które otrzymały dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych oraz wsparcie poszczególnych

W roku 2021 dawna wieża ciśnień zaadaptowana na obserwatorium astronomiczne doczeka się remontu, w tym nowej elewacji

gmin. Przebudowywana będzie m.in. droga z Janowic do Baryczki oraz z Trzcianek do Klikawy (zakończenie obu w roku 2022), a także z Janowca do Ławeczka, a także niewielkie odcinki w Żerdzi, Brzeźcach i Wąwolnicy. Nowego chodnika doczekają się mieszkańcy Chrzążowa, a na drodze w Bronowicach zaplanowano odwodnienie.

Nie zabraknie także pieniędzy na projekty dróg. Najważniejsze z nich to trasa z Góry Puławskiej do Janowca, z Kurowa do Wąwolnicy, a także z odcinek ul. Głowackiego z Kurowa do Michowa przez Łąkoć. Zaprojektowana zostanie także przebudowa ciągu Kurów-Kaleń-Markuszów. Zgromadzenie dokumentacji pozwoli urzędnikom złożyć kolejne wnioski do FDS.

W przyszłym roku powiat zainwestuje także w remont puławskiego obserwatorium astronomicznego przy ul. Filtrowej. Na ten cel trafi 962 tys. zł. Pieniądze pozwolą na ocieplenie starej wieży ciśnień oraz rozwój funkcji kulturalnych. Jeszcze więcej, bo 1,3 mln zł urzędnicy zaplanowali na remont zabytkowego dworku, siedziby PCPR przy al. Królewskiej. Powodzenie tego ostatniego zadania będzie zależało od tego, czy uda się pozyskać dotację. Bez niej prace się nie ruszą.

Autobusy już nie będą tarasować ruchu



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

PUŁAWY Zmiany na drogach wojewódzkich w mieście. Przy ul. Piłsudskiego powstaje nowy przystanek autobusowy, a na Lubelskiej zatoki, dzięki którym autobusy nie blokowały ruchu. Prace zakończą się jeszcze w tym roku.

To dobra wiadomość zarówno dla kierowców, jak i pasażerów miejskiej komunikacji w Puławach. W pobliżu kościoła pw. Wniebowzięcia NMP przy ul. Piłsudskiego, powstaje nowy przystanek oraz zatoka dla autobusów. Oprócz wiernych, na jego uruchomieniu skorzystają studenci z zamiejscowej filii UMCS, odwiedzający puławską marinę, czy klienci okolicznych punktów handlowych.

Nie mniej istotne zmiany rozpoczęły się na ul. Lubelskiej. Przy przystankach

Zatrzymujące się w tym miejscu autobusy blokowały ruch. Po zakończeniu prac, ich kierowcy będą mogli korzystać z nowych zatok

w pobliżu Kauflandu i Sądu Rejonowego budowane są zatoki. Dzięki nim autobusy nie będą musiały blokować ruchu na ważnej, miejskiej arterii.

W związku z trwającymi robotami, na miejscu można spodziewać się niewielkich utrudnień oraz ciężkiego sprzętu. Prace powinny zakończyć się jeszcze w tym roku. Zadaniem zajęły się lokalne firmy: Hydro Bruk z gm. Kazimierz Dolny oraz Art-Bruk z gminy Nałęczów. Koszt obydwu przedsięwzięć to łącznie 415 tys. zł. Połowę pokryje miasto Puławy, drugą - zarządca drogi, województwo lubelskie. **RS**

Zlekceważył zakaz i się rozbił

Nie bez powodu sądy nakładają na niektórych skazanych tymczasowe zakazy prowadzenia pojazdów. Niestety nie wszyscy się do nich stosują. W ostatnią niedzielę na jeździe wbrew zakazowi wpadł 54-latek, który doprowadził do kolizji.

Do zdarzenia doszło w ostatnią niedzielę po południu w Żyrzynie. Kierujący opłem wyjeżdżał z osiedlowej uliczki nie upewniwszy się wcześniej, czy taki manewr może wykonać. Pech chciał, że na ulicy o niskim natężeniu ruchu w tym samym czasie jechało volvo. Jego kierowca nie zdążył odbić i doszło do stłuczki. Na miejscu przyjechali policjanci. Nikomu nic poważnego się nie stało. Obydwaj kierowcy byli trzeźwi. Okazało się natomiast, że 54-latek nie posiada prawa jazdy, ani obowiązkowego ubezpieczenia OC. Mało tego, jego opel nie miał ważnych badań technicznych, a na kierowcy ciążył sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. W związku z nieposzanowaniem wyroku i ponownym łamaniem przepisów, sprawca kolizji ponownie stanie przed sądem. **OPR. RS**

Były schody, został gruz



FOT. UM

PUŁAWY W ubiegłym tygodniu na wniosek Zarządu Dróg Miejskich zdemontowano pięć kompletów drewnianych schodów na bulwarze nadwiślańskim. Powodem był zły techniczny ich drewnianych elementów. Decyzja o odbudowie jeszcze nie zapadła.

Nadwiślański bulwar powstawał w dwóch etapach. Zgodnie z projektem, nad rzeką w ubiegłej dekadzie pojawiły się m.in. oświetlone alejki, ścieżka rowerowa, ławki, kosze na śmieci, a także drewniane schody prowadzące w kierunku brzegu. Wraz z upływem czasu, stan techniczny części tych ostatnich pogorszył

na tyle, że zdecydowano o ich wymianie.

Remont czterech kompletów schodów na starszej części bulwaru zakończył się przed trzema laty. Zamiast drewna zastosowano odporne na warunki atmosferyczne (w tym regularne zalewanie w trakcie podwyższonego stanu rzeki) tworzywo sztuczne. W tym roku okazało się, że podobnego zabiegu wymagają także pozostałe schody, tym razem na nowszej części bulwaru.

Zgodnie z decyzją ZDM, w ubiegłym tygodniu rozebrano je pozostawiając jedynie betonowe fundamenty. Ze względu bezpieczeństwa, skarpy zostaną zabezpieczone barierkami. Decyzja o od-

Z drewnianych schodów nad Wisłą zostały jedynie betonowe fundamenty. O tym, czy zostaną odbudowane dowiemy się w przyszłym roku

budowie schodów (5 kompletów) jeszcze nie zapadła.

– Z uwagi na konieczność wzięcia pod uwagę wielu aspektów z różnych dziedzin, w tym hydrotechnicznej i ekonomicznej oraz biorąc pod uwagę ograniczone przez COVID możliwości koordynacji prac, decyzja o dalszych pracach związanych ze schodami na terenie bulwaru podjęta zostanie w przyszłym roku – informuje puławski Urząd Miasta. **RS**

Restauratorzy zwalniają, a kino czeka na premiery

KRYZYS W powiecie puławskim rozrywka, turystyka i gastronomia stanowią istotną gałąź gospodarki. Lockdown wszystkim daje w kość, ale właściciele lokali zaciskają zęby i zapowiadają walkę o przetrwanie. Niestety, część pracowników lokalnych restauracji straciło pracę

RADOSŁAW SZCZĘCH

Po wiosennym szoku związanym z niemal pełnym zamknięciem i letnim poluzowaniem obostrzeń, jesień przyniosła ponowne kłopoty dla całej branży gastronomicznej i hotelarskiej. Nie wszyscy poradziili sobie z trudnościami. Zamknięta została puławska restauracja Kardamon, a pozostałe lokale, jeśli nic się nie zmieni, jej los mogą podzielić w ciągu najbliższych miesięcy.

„Będziemy walczyć do końca”

– Niestety jest ciężko, a pomoc od państwa stanowi kroplę w morzu potrzeb. Musimy mierzyć się



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

z nową konkurencją, bo dzisiaj każdy oferuje już dania na wynos. Żeby ograniczyć koszty musieliśmy zwolnić cztery osoby. Nie wiem, jak długo będziemy w stanie funkcjonować w taki sposób, ale nie dłużej niż, dwa, trzy miesiące – przyznaje Katarzyna Szablowska-Lubera, współwłaścicielka puławskich restauracji Cynamon i Oranżeria.

Nie najlepsze nastroje panują także w innej, znanej restauracji w centrum miasta. – Musieliśmy zwolnić trzech pracowników, zostałam tylko ja i mój mąż. Pracujemy, wydajemy dania na wynos. Zbyt długo na to wszystko pracowaliśmy, żeby się poddać. Jest trudno, będziemy walczyć do końca – mówi współwłaścicielka lokalu,

Mimo problemów, zatrudnienie w puławskiej „Sybilli” zostało utrzymane

która prosiła nas o anonimowość. – Nie wiem dlaczego właśnie w restauracjach ten wirus rzekomo jest tak groźny, a już w kościołach, czy marketach nie – dodaje.

Zostali tylko kucharze

Zwolnienia nie ominęły także nowej restauracji Czarna Dama w Janowcu. – Musieliśmy się pożegnać z osobami zatrudnionymi na umowach-zlecenie. Mam nadzieję, że w przyszłości będzie mogli zatrudnić ich ponownie, ale bez klientów nie możemy tego zrobić. Utrzymaliśmy natomiast etaty kucharzy i przebraliśmy się dostarczając produkty garmażeryjne do sklepów – opowiada właściciel lokalu, Łukasz Skowyr. Jak przyznaje, firma nie może skorzystać z rządowej pomocy, bo została otwarta dopiero w czerwcu. – Nowa „tarcza” powinna objąć również takie lokale, jak nasz, koszty mamy takie same, jak inni – podkreśla.

W hotelach pustki

Złe nastroje panują także wśród pracodawców z branży hotelarskiej, która może przyjmować jedynie gości w podróży służbowych. – Obłożenie mamy na poziomie 5 procent normalnego stanu, więc trudno to nawet nazwać prowadzeniem działalności. Zatrudniamy 15

osób i miesięcznie tracimy dziesiątki tysięcy złotych – przyznaje Piotr Szalas, właściciel hotelu Prima w Puławach. – Na chwilę obecną nie mamy zamiaru nikogo zwalniać, ale nie wiemy też, jak długo zdołamy utrzymać pełne zatrudnienie. Czekamy na rozwój sytuacji – dodaje przedsiębiorca.

Kino zamrożone, premiery wstrzymane

Dobrych wieści oczekuje także kierownik puławskiego kina „Sybilla”. – Tak naprawdę nasza branża ma najgorzej, bo co z tego, że będziemy mogli otworzyć się w jakimś stopniu na przykład pod koniec grudnia, skoro nie będziemy mieli co grać. Niewiele osób o tym mówi, ale to jest poważny problem, bo z powodu pandemii dystrybutorzy poprzekladali premiery. A żeby widz do nas przyszedł musimy mu zaoferować coś, czego nie znajdzie w telewizji, czy platformach streamingowych – tłumaczy Marcin Niewiel-ski. Jak ocenia, finansowe kłopoty branży są „poważne”, a wyjście na prostą może zająć wiele miesięcy.

Miejski rower za 600 tysięcy

NAŁĘCZÓW Wygląda na to, że trzeci przetarg na wypożyczalnię rowerów miejskich dla Nałęczowa nie będzie potrzebny. W drugim samorząd otrzymał oferty, które zmieściły się w zakładanym budżecie. Najtańszą złożyła firma Comdrev, która jako jedyna zeszła poniżej 600 tys. zł.

W Nałęczowie wiosną przyszłego roku staną cztery wypożyczalnie rowerów, w których znajdzie się 65 zróżnicowanych jednośladów. Do wyboru będą rowery klasyczne, dwumiejscowe, trójkołowe z koszem, z fotelikami, a także napędzane silnikiem elektrycznym. Ich dostawca wyposaży je w blokady antykradzieżowe, geolokalizatory i alarmy. Firma będzie odpowia-



FOT. COMDREV

Najkorzystniejszą ofertę w drugim przetargu na rower miejski dla Nałęczowa złożyła firma Comdrev ze Szczecinka

Nałęczowa nie zawitałby w ciągu najbliższej dekady, ale znaczną część pieniędzy na ten cel zapewnił unijny projekt. Dotacja nie oznacza jednak, że do wydania były nieograniczone sumy. Pierwotnie samorządowcy zabezpieczyli na ten cel okragle 600 tys. zł.

Oferty w pierwszym przetargu były znacznie wyższe (najtańsza przekraczała 760 tys. zł), więc postępowanie unieważniono. W drugim już wyraźnie potaniały. Najbardziej

dała również za ich serwis, stronę internetową, płatności bezgotówkowe, tablice informacyjne itd.

Gdyby miasto miało sfinansować to wszystko z własnych środków, prawdopodobnie rower miejski do

ekonomiczną propozycję tym razem złożył Comdrev ze Szczecinka, który wycenił nałęczowskie rowery na 599,9 tys. zł. Pokonał tym samym konkurentów z Orange i Revee. Jeśli urzędnicy nie znajdą formalnych przeszkód wkrótce możemy spodziewać się wybrania oferty, a następnie podpisania umowy.

Same wypożyczalnie mają zacząć działać w kwietniu przyszłego roku. Nałęczowianie znajdą je na placu po dworcu autobusowym, na dworcu PKP, parkingu przy kościele oraz prawdopodobnie przy jednej ze szkół średnich lub w pobliżu budynków sanatoryjnych. Koszt jednorazowego wypożyczenia miejskiego roweru nie został jeszcze ustalony. **RS**

Samotni oszczędzają, rodziny tracą

WĄWOLNICA Podczas poniedziałkowej sesji radni wyrazili zgodę na podwyżki opłat za wywóz śmieci i zmienili zasady ich naliczania. W efekcie czteroosobowa rodzina, która dotychczas płaciła 63 zł, w przyszłym roku zapłaci już 88 zł. Powodem zmian są rosnące koszty obsługi systemu.

W obecnym roku, w gminie Wąwolnicy stawki za odbiór odpadów są powiązane z ilością osób w danym gospodarstwie domowym. Mieszkający samotnie lub w parze płacą 25 zł, rodziny trzy, cztero lub pięcioosobowe 63 zł, a większe 90 zł. Od stycznia, zgodnie z decyzją radnych, będzie drożej. Samorządowcy odeszli przy



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Podwyżka opłat będzie dotkliwa dla rodzin

tym od wyznaczania osobnych stawek, przyjmując zasadę płatności od osoby.

Nowa stawka podstawowa wynosi 22 zł, co oznacza, że osoby samotne zyskają 3 zł miesięcznie, ale pozostali, a zwłaszcza duże rodziny, tracą. Zgodnie z nową uchwałą, od stycznia 2021 roku, pary mieszkające w gminie Wąwolnica zapłacą 44 zł (dotychczas 25 zł), rodziny trzyosobowe 66 zł (dotychczas 63 zł), czteroosobowe 88 zł (dotychczas 63 zł), pięcioosobowe 110 zł (dotychczas 63 zł), a sześcioosobowe 132 zł (dotychczas 90 zł). Za śmieci niese-gregowane będzie obowiązywać stawka 44 zł od osoby.

Jak tłumaczy Karol Łuszczynski, inspektor do spraw gospodarki odpadami w UG Wąwolnica, podwyżki były koniecznością z uwagi na wzrost kosztów ponoszonych przez gminę. Jeszcze na początku tego roku samorządowcy liczyli, że system będzie kosztował najwyżej 680 tys. zł. Do tej sumy dostosowano wysokość opłat. Okazało się jednak, że to nie wystarczy. Żeby zbilansować koszty, gmina musi dołożyć prawie 220 tys. zł. Identyfikacyjnych kosztów władze spodziewają się w przyszłym roku, stąd podwyżka. Za odbiór śmieci w Wąwolnicy odpowiada kraśnicki Eko-Kras.

RADOSŁAW SZCZĘCH

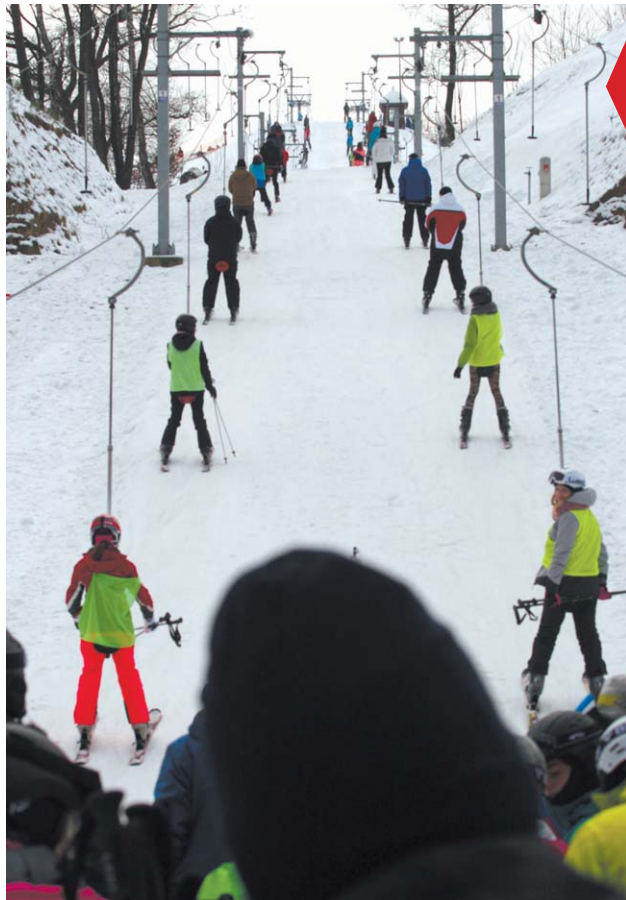
Wyciągi narciarskie mają jednak zielone światło

BIZNES W PANDEMII Stoki zimą będą otwarte – zapowiedział we wtorek wicepremier Jarosław Gowin. To dobra wiadomość m.in. właścicieli ośrodków narciarskich działających w województwie lubelskim. Narciarze i snowboardziści muszą przygotować się jednak na szereg obostrzeń sanitarnych

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wszystko wskazuje na to, że wbrew początkowym obawom całej branży narciarskiej w Polsce, które wynikały z niepokojących sygnałów ze strony rządu, nadchodzący sezon nie zostanie spisany na straty. Krew przedsiębiorców, właścicieli wyciągów, wzburzyła słowa wicepremiera, Jarosława Gowina, który w ubiegłym tygodniu wspominał o konieczności zamknięcia stoków ze względu na pandemię. Wiemy już, że tak się jednak nie stanie.

Właściciele ośrodków, także tych działających na Lubelszczyźnie, przygo-



Właściciele ośrodków narciarskich na Lubelszczyźnie odetchnęli. Teraz potrzebny jest jedynie mróz. Na zdjęciu stok w Parchatce k. Puław

czas zdalnej telekonferencji z udziałem Jarosława Gowina oraz przedsiębiorców z narciarskiej branży, wypracowano długo oczekiwany kompromis. Jego założenia wicepremier przesłał do zapiniowania przez Główny Inspektorat Sanitarny, a właściciele ośrodków zaczęli mówić o nadziei na uratowanie sezonu.

We wtorek przed południem w internecie pojawiła się zapowiedź, na którą czekała branża. „Protokół sanitarny dotyczący korzystania ze stacji narciarskich dopracowany, stoki będą zimą otwarte. Dziękuję partnerom: branży narciarskiej i Głównemu Inspektoratowi Sanitarnemu za świetną współpracę” – napisał na Twitterze wicepremier Gowin.

– Ulga jest ogromna, ale przyznam, że do końca nie mogłem uwierzyć w to, że nie będziemy mogli działać. Nie przyjmowałem tego do

wiadomości. Cieszę się, że tak się to skończyło. Teraz czekamy tylko na mróz, najlepiej dziesięciostopniowy i ruszamy z naśnieżaniem – mówi Kazimierz Antoń, właściciel ośrodka Nart-Sport w Rąbłowie.

Narciarze i snowboardziści mogą więc powoli przygotowywać sprzęt, ale powinni pamiętać o nowych zasadach, jakie będą obowiązywały w tym sezonie. Te oficjalnie nie zostały jeszcze ogłoszone, ale najpewniej do wypożyczalni w tym samym czasie będą mogło wejść najwyżej kilka osób. Sprzęt po każdym narciarzu będzie każdorazowo dezynfekowany. Ograniczona może zostać także ilość bramek, a ciągi komunikacyjne zostaną poprowadzone w taki sposób, by wymusić większy dystans pomiędzy zjeżdżającymi. Niewykluczone, że obowiązkowe będą również kominiarki zasłaniające usta.

Właściciele ośrodków są zgodni, co do tego, że otwarcie stoków, przy zachowaniu nowych obostrzeń będzie nie tylko bezpieczne, ale także pozytywnie wpłynie

na zdrowie obywateli. – Musimy dać ludziom szansę na wyjście z mieszkań i umożliwić im ruch na świeżym powietrzu, żeby złapali trochę słońca – argumentuje Czesław Byczek, właściciel ośrodka w Parchatce koło Puław.

Przedsiębiorcy czekają jeszcze na rządowe wytyczne. Do uzgodnienia pozostaje kwestia gastronomii działającej przy stokach. Według przedsiębiorców, ciepłe napoje i posiłki będą wydawane przez okienko, a spożywane na zewnątrz lub w samochodach. Co do kwater, to te najpewniej pozostaną zamknięte. Dla lubelskich ośrodków nie powinien być to jednak najważniejszy kłopot, bo większość ich klientów stanowią osoby przyjeżdżające na nie więcej, niż jeden dzień.

Ostatnim problemem pozostaje pogoda, a dokładniej temperatura powietrza. Żeby naśnieżanie mogło się rozpocząć, ta musiałaby na dłużej spaść poniżej zera. Kiedy warunki pozwolą na uruchomienie wyciągów – nie wiadomo. Ich właściciele liczą na to, że stanie się to jeszcze przed feriami.

Zdecydowana większość chce mieszkać w mieście

KOŃSKOWOLA W gminie zakończyły się trwające od połowy października konsultacje społeczne dotyczące zamiaru odzyskania praw miejskich przez stolicę gminy. Ankiety wypełniło rekordowe 3128 osób. Zdecydowana większość była na „tak”. Jeszcze dekadę temu o przywróceniu praw miejskich wiele wsi nie chciało słyszeć. Ich mieszkańcy obawiali się wzrostu wysokości podatków, trudności w pozyskiwaniu funduszy związanych z rolnictwem itd. Ten etap prawdopodobnie mamy już za sobą, o czym świadczy wynik ostatnich konsultacji w gminie Końskowola.

Jak informują samorządowcy, ankiety dotyczące woli odzyskania praw miejskich przez Końskowolę wypełniło ponad 3,1 tys. osób, czyli co trzeci mieszkaniec. Za przywróceniem praw opowiedziało się 81 proc. ankietowanych, przy czym w samej Końskowoli na „tak” określiło się jeszcze więcej, bo 88 proc. mieszkańców. Sygnał od społeczeństwa jest zatem dość czytelny. – Jesteśmy zadowoleni zarówno z bardzo wysokiej frekwencji, jak i wyniku tych konsultacji. Wierzę w to, że radni nie sprzeciwią się woli mieszkańców – skomentował Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta.

Następnym krokiem będzie uchwała upoważniająca władze gminy do przygotowania wniosku o nadanie praw i wystąpienia go do zapiniowania przez wojewodę. Punkt dotyczący praw miejskich ma się znaleźć na najbliższej sesji, która odbędzie się w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Zgodnie z planem władz, Końskowola miastem mogłaby zostać w styczniu 2022 roku. **RS**

88 proc. mieszkańców samej Końskowoli zgłaszało za zmianą wsi w miasto. Na zdjęciu lipcowe otwarcie



Citroen wypadł z drogi. Kierowca pijany

WYPADEK Prawie promil alkoholu w organizmie miał kierowca citroena, który w Stoku (gm. Końskowola) wypadł z drogi, uderzył w drzewo i dachował. Mężczyzna przeżył, trafił do szpitala w Lublinie.

Za kierownicą auta siedział 32-latek z gminy Końskowola, który przed wyruszeniem w drogę spożywał alkohol. Przejeżdżając przez Stok, zdaniem policji, nie dostosował prędkości do panujących warunków. W pewnym momencie stracił panowanie nad kierownicą, a jego samochód wypadł z drogi, uderzył w drzewo i dachował. Miał szczęście, bo leżące w rowie auto zauważył inny z kierowców, którzy przejeżdżał tą samą drogą. To właśnie ten człowiek powiadomił służby ratunkowe. Na miejsce przyjechała



karetka pogotowia. Ratownicy zabrali poszkodowanego, i jak się okazało, pijanego kierowcę, do szpitala w Lublinie. Jak informuje puławska policja, za

spowodowanie kolizji oraz jazdę pod wpływem alkoholu, kierowcy citroena grozi do 2 lat więzienia oraz wysoka grzywna. **OPR. RS**

Śmieci drożeją o 1,50 zł

KOŃSKOWOLA Podwyżka jest niewielka, ale nieuchronna. Koszt odbioru odpadów w gminie od stycznia wzrośnie o 7 procent. Mieszkańcy zapłacą 21,5 zł od osoby. Decyzję o zmianie stawek w tym tygodniu podjęli radni.

Podczas środowej, nadzwyczajnej sesji, końskowolscy radni zdecydowali o podwyżce wysokości opłat za odbiór i zagospodarowanie odpadów. Dotychczas podstawowa stawka wynosiła 20 zł od osoby oraz 18,5 zł w przypadku obywateli, którzy część śmieci kompostują. W przypadku tych niekompostujących, trzyoso-

bowa rodzina płaciła więc 60 zł miesięcznie. Od stycznia 2021 roku, zgodnie z podjętą uchwałą, ta sama rodzina zapłaci już 64,5 zł. Podstawowa stawka wzrośnie do 21,5 zł, a dla kompostujących do 20 zł. – W moim przekonaniu podwyżka tej wysokości jest do zaakceptowania. Nie jest to duży wzrost – ocenia Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola. Za odbiór śmieci od gospodarstw domowych znajdujących się na terenie gminy od lat odpowiada puławski Zakład Usług Komunalnych. W 2021 roku za tę usługę spółka otrzyma 1,8 mln zł. **RS**

Miasto tnie wydatki. Będzie mniej światełek

PUŁAWY Budżet miasta jest napięty, a zadłużenie wysokie, więc władze szukają oszczędności. Cięcia dotknęły świąteczną iluminację, której roczny koszt udało się zredukować z prawie 260 do 204 tys. zł. W efekcie światełek na latarniach będzie o 40 proc. mniej. Zabraknie także „bombek” i „labiryntów”

RADOSŁAW SZCZĘCH

W tym roku zakończył się trzyletni kontrakt z firmą Multidekor, która od sezonu 2017/18 odpowiadała za świąteczną iluminację Puław. Ogłoszony przez Zarząd Dróg Miejskich nowy przetarg na trzy kolejne sezony zakładał ograniczenie ilości ozdób oraz kosztów przystrojenia miasta. Jedyną ofertę złożył znany już Multidekor, który najpewniej zostanie z Puławami do sezonu 2022/23. Zaproponowana cena to 613 tys. zł, czyli ok. 204 tys. zł rocznie. Przypominamy, że dotychczas miasto płaciło blisko 260 tys. zł.

Redukcja ceny nie wzięła się znikąd. W ciągu najbliższych trzech lat na Skwerze Niepodległości nie zobaczymy żadnych świetlnych



konstrukcji w kształcie bombek, prezentów, czy labiryntów. Wyraźnie spadnie także liczba świątecznych ozdób na latarniach, których będzie 95 (poprzednio 160). Puła-

wanie obejrzą natomiast zupełnie nowe wzory o innych, niż dotychczas barwach.

– Gwiazdka w tym roku będzie inna niż te, które znamy. Tym bar-

dziej chcemy dodać otuchy mieszkańcom Puław w tak trudnym dla wszystkich czasie. Dlatego proponujemy nowe, zróżnicowane modele latarniowych ozdób, które

Świecących zamków, labiryntów, czy konstrukcji w kształcie prezentów tej zimy w Puławach nie zobaczymy. Nowa iluminacja będzie składać się z dużej choinki oraz 95 ozdób latarniowych

będą utrzymane w barwach czerwieni i zieleni. To bardziej radosny i optymistyczny wariant naszej iluminacji – tłumaczy Mariusz Sadurski z Multidekoru.

Najbardziej okazałe będzie prezentował się plac Chopina. To tutaj latarnie zyskają największe, ponad dwumetrowe ozdoby, a we wskazanym przez urzędników miejscu stanie nowa sztuczna choinka. Dawny „stożek” zastąpi nieprezentowane wcześniej, 10-metrowe drzewko w kształcie świerku.

Przystrojone latarnie zobaczymy m.in. przy ul. Lubelskiej, Piłsudskiego, Wojska Polskiego, al. Królewskiej, al. Partyzantów i Skowieszyńskiej. Uruchomienia nowej iluminacji możemy spodziewać się w pierwszy weekend grudnia. Wiemy już, że ze względu na obstrzeżenia, tradycyjnego odliczania połączonego z animacjami dla dzieci w tym roku nie będzie.

Nawet 10 groszy pomoże puławskiej fundacji

POMOC „Przyjazna Łapa”, puławska fundacja pro-zwierzęcą, bierze udział w ogólnopolskiej rywalizacji, w której wygrać można samochód do przewożenia zwierząt. Auto trafią do tych stowarzyszeń, które do 23 grudnia zdobędą najwięcej pojedynczych wpłat na ten cel. Liczą się nawet najdrobniejsze sumy.

Fundacja skupia młodych wolontariuszy, którzy poświęcają swój czas, by nieść pomoc zwierzętom. Dzięki ich interwencjom, los wielu czworonogów udało się odmienić. Puławscy miłośnicy od 8 lat karmią, poją, głaszczą, ściągają ze zbyt krótkich łańcuchów, a gdy zachodzi konieczność, znajdują im nowych właścicieli. Żeby robić to skutecznie, potrzebują przystosowanego do przewożenia zwierząt samochodu – „zwierzakobusa”.

– Nie mamy własnego samochodu fundacyjnego, azylu ani schroniska, tylko parę domów tymczasowych. Nie jesteśmy też dużą



fundacją, ale mamy jeden wielki cel. Chcemy być jeszcze sprawniejsi, jeszcze bardziej skuteczni, a naszym zwierzętom zapewniać maksimum komfortu i bezpieczeństwa

– mówi Agnieszka Śniegocka, prezes puławskiej fundacji Po Ludzku do Zwierząt - Przyjazna Łapa.

Poczucie komfortu i bezpieczeństwa jest o tyle istotne, że zwierzęta

Furgonetka przystosowana do przewozu i ratowania zwierząt może trafić do Puław. O wygranie jednej z nich starają wolontariusze z „Przyjaznej Łapy”

przewożone dotychczas prywatnymi samochodami wolontariuszy najczęściej znajdują się w bardzo złym stanie. Zarówno fizycznym, jak i psychicznym. Auto przystosowane do ich ratowania i przewozu zapewniłoby im natomiast optymalne warunki. Na jego zakup fundacji nie stać, ale pojawiła się szansa jego pozyskanie.

„Zwierzakobusy” są do wygrania w ogólnopolskim konkursie. Zasady są proste, stowarzyszenia, które do 23 grudnia zdobędą najwięcej pojedynczych wpłat (o nawet symbolicznej wartości), otrzymają nagrodę. Łatwo nie będzie, bo o samochody stara się kilkanaście podmiotów z całego kraju. – Wystarczy wpłacić 10 groszy, więc to nic nie kosztuje, a dla nas takie auto byłoby jak wygranie w totolotka – zachęca Agnieszka Śniegocka.

Zbiórkę znajdziemy na stronie ratujemyzwierzaki.pl/ zwierzakobusprzyjaznalapa

Biblioteka poleca

Laboratorium relacji małżeńskich

O na, młoda studentka literatury hebrajskiej, on student geologii z ambicjami. Ona pragnie romantycznej miłości, on zamierza realizować swoją karierę naukową. Ona zachodzi w ciążę, on zdaje się być tym zaskoczony. Ona rezygnuje ze swojej kariery naukowej, dla niego nic się zmienia, oprócz tego że staje się ojcem.

Tej parze od początku było nie po drodze. Amos Oz, izraelski

pisarz, opisał powolny rozpad ich małżeństwa i kobietę pogrążoną w mroku własnej przeszłości i zatopioną w marzeniach sennych. Hannah, główna bohaterka nie radzi sobie z rzeczywistością, dlatego stale od niej ucieka, do tego stopnia, że mamy wrażenie, że zaczyna pogrążyć się w depresji.

Jej ból potęguje się przez kolejne strony książki. Na początku zostaje nieprzychylnie przyjęta przez

przyszłą rodzinę męża, następnie urażona smutkiem małżonka z powodu poczęcia ich dziecka, a na końcu przyniesiona świadomości, że musiała zrezygnować z kariery naukowej, by jej mąż mógł się poświęcić spełnianiu swoich zawodowych marzeń.

Oz opisał dwoje ludzi skupionych tylko na sobie i zanurzonych w egoistycznych marzeniach. Dwie oddalone od siebie wyspy, które nie są w stanie osiągnąć

pełni. Małżeństwo uwikłane w relację, z której nie potrafią się wydostać. Piękna, oszczędna, a jednocześnie nostalgiczna proza, która zachwyca oddaniem prawdy i namacalnością zdarzeń i uczuć.

JUSTYNA POPIOŁEK-OSIŃSKA, BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH

Amos Oz, Mój Michael, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2020



Zalewajki i żurki

Nie ma lepszej rzeczy na początek grudnia niż zalewajka. Lub żurek na zakwasie. Dodajmy do tego jeszcze chrzanówkę i mamy trzy obowiązkowe zupy, które są smaczne, syte i zdrowe. Z tym, że żurek możemy ugotować na kilka sposobów. Na przykład na kaszance lub na śledziu.

WALDEMAR SULISZ

Przegląd mocno rozgrzewających zup zaczynamy od chrzanówki. Pochodzi z gór, gotuje się ją na serwatce lub maślanie.

Chrzanówka nałęczowska

Składniki: dwa litry maślanki, jeden korzeń chrzanu, 6 jajek na twardo, po 25 dag kielbasy, wędzonego boczku, wędzonych żeberek, pół selera, 1 marchewka, 1 pietruszka, kawałek pora, listek laurowy, ziele angielskie, lubczyk, sól, pieprz.

Wykonanie: ugotować kielbasę, boczek, żeberko z warzywami i przyprawami. Dodać wiórki struganego chrzanu, zalać maślaną. Doprawić wedle uznania. Zupę przelać do głębokich talerzy, wkroić jajka, posypać świeżymi wiórkami chrzanu. Można udekorować szczypiorkiem. A teraz o tym, jak zakisić żur, który będzie podstawą zalewajki i żurków.

Kisimy żur

Składniki: 2/3 szklanki mąki żytniej razowej, kawałek skórki razowego chleba, 1 ząbek czosnku.

Wykonanie: mąkę wsypać do słoja lub kamiennego garnka i wlać 3 szklanki ciepłej przegotowanej wody. Dodać skórkę chleba i obrany czosnek. Naczynie przykryć ściereczką i odstawić w ciepłe miejsce na kilka dni. Ukiszony żur powinien mieć kwasowy smak i charakterystyczny apetyczny zapach. Kto lubi, może dodać więcej czosnku. Zamiast mąki żytniej można użyć płatków owsianych. Na rynku jest kilka odmian, najlepsze są płatki „Owsiane górskie”.

Piskorz w barszczu?

„Gdzie jest barszcz, kapusta, tam chata nie pusta”. „Kwaśny barszcz i święta ziemia człowieka utrzyma”. Przymówiska (przysłowia), które przywołuje Zygmunt Głogier chwałą kapustę i barszcz, kraszony olejem rzepakowym, który Mickiewicz nazywa bursztynowym świeżopem.

Dziś żur nad na Lubelszczyźnie gotuje się w kilkunastu odmianach, postnych i niepostnych. Wyjątkowy smak ma żur na kiszonych rydzach, kurkach czy gąskach. Ale to jeszcze nie koniec. Czasem trafia się żur z dodatkiem piskorza. Z kolei w barszczu czerwonym na zakwasie natraficie na pierogi rusińskie (nie ruskie) z serem i ziemniakami. Obok talerza w miseczce wylądować kwaśna śmietana. Najpierw łyżką kroi się pieroga na pół, wyciąga, nabiera śmietany, barszczu i zjada. To bardzo syte i smaczne danie.



Zalewajka po kazimiersku

Składniki: 1 kg ziemniaków, 1 szklanka wywaru z szynki, 1 szklanka wywaru z białej kielbasy, 15 dag wędzonego boczku, 15 dag wiejskiej kielbasy, włoszczyzna (bez kapusty), 1 łyżka oleju, 2 duże cebule, 6 ząbków czosnku, 6 suszonych prawdziwków, butelka białego barszczu, majeranek, pieprz, sól, świeży korzeń chrzanu.

Wykonanie: w wywarze z szynki i białej kielbasy ugotować ziemniaki. Grzyby namoczone na noc pokroić. Włoszczyznę obrać i razem z grzybami dodać do gotujących się ziemniaków.

Na patelni zrumienić cebulę pokrojoną w kostkę. Dodać pokrojony boczek i kielbasę. Podsmażyć. Dodać do ziemniaków, wlać biały barszcz, zagotować. Przyprawić solą, pieprzem, majerankiem i zmiażdżonym czosnkiem. Na sam koniec dodać świeżone i nastrugać świeżego chrzanu.

Od klasycznego żurku zalewajka różni się tym, że pływają w

niej ziemniaki, marchewka, pietruszka czy seler. Oraz dużo suszonych grzybów. W Kazimierzu i okolicy często były to suszone smardze, które rosną po okolicznych wawozach. Przed wojną smardze nie były pod ochroną, były podstawą kuchni. Dziś są pod ochroną częściową. Zalewajkę podawał przed wojną w swojej restauracji w Kazimierzu Dolnym Pan Berens. Warto zrobić jej więcej, bo jest nieoceniona na drugi dzień, z dnia na dzień bowiem nabiera smaku.

Żurek staropolski

Składniki: 1 szklanka kiszzonego żuru (zakwasu), 40 dag białej kielbasy, 10 dag wędzonego boczku, 1 cebula, 2 ząbki czosnku, 3 suszone grzyby, 3 jajka ugotowane na twardo, 2/3 szklanki śmietany 18-procentowej, 2 łyżeczki majeranku, pół łyżeczki kminku, sól, pieprz czarny.

Wykonanie: grzyby umyć i moczyć w wodzie 20 min. Kielbasę kilkakrotnie nakłuć widelcem.

Cebulę obrać i przekroić na cztery części. Czosnek obrać i zgnieść w prasce. Cebulę, grzyby i czosnek zalać 3 szklankami wody, zagotować, włożyć kielbasę oraz boczek i gotować na małym ogniu około 40 minut. Kielbasę, boczek i grzyby wyjąć z wywaru. Kielbasę pokroić w plasterki, boczek w kostkę, a grzyby w paski. Do wywaru wlać żur, dodać majeranek, kminek, pieprz i sól raz kielbasę, boczek i grzyby. Żurek zagotować, a następnie zdjąć z ognia i połączyć ze śmietaną. Jajka pokroić na cząstki rozłożyć na talerze i zalać zupą.

Żurek na dziczyźnie

Składniki: płucka i serce z sarny, kawałek białej kielbasy z dzika, ziemniaki, kawałek wędzonego boczku, 1 seler, 1 marchew, 1 pietruszka, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz, majeranek, pół litra żuru na zakwasie.

Wykonanie: płucka i serce oczyścić, pokroić na kawałki.

Zagotować, zebrać szumowiny. Dodać warzywa oraz przyprawę. Gotować, aż podroby będą miękkie. Na gotujący się wywar wlać żurek, doprawić solą i pieprzem, na koniec rozartym w dłoniach majerankiem. Na patelni podpiec białą kielbasę z dzika, podzielić na porcje. Nakładać kielbasę na talerze, zalewać żurkiem. Osobno na talerzykach podać gotowane ziemniaki z omastą z boczku.

Żurek na kaszance. Hit!

Składniki: 1 butelka kiszzonego żurku, 15 dag boczku, 20 dag kaszanki, 2 cebule, 4 ziemniaki, 6 ząbków czosnku, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz, majeranek.

Wykonanie: Ziemniaki obrać, pokroić w kostkę, zalać 2 litrami wody, dodać listek i ziele. Zagotować. Na patelni podsmażyć boczek pokrojony w kostkę, dodać posiekaną cebulę i czosnek. Dodać do wywaru. Kaszankę pokroić w plastry, podsmażyć, wrzucić do żurku. Doprawić, zalać kiszonym żurkiem, zagotować. Smacznego.

Żur z grzybami

Składniki: 1 butelka żurku, 1 cebula, 2 ząbki czosnku, 6 suszonych grzybów, 3 jajka ugotowane na twardo, 2/3 szklanki śmietany 18-procentowej, 2 łyżki tartego chrzanu, 2 łyżeczki majeranku, pół łyżeczki kminku, sól, pieprz czarny.

Wykonanie: grzyby umyć i namoczyć przez noc. Cebulę obrać i przekroić na cztery części. Czosnek obrać i zgnieść w prasce. Cebulę, grzyby i czosnek zalać 3 szklankami wody, gotować na małym ogniu około 40 minut. Grzyby wyjąć, pokroić w paski, wrzucić do wywaru. Wlać żur, dodać tarty chrzan, majeranek, kminek, pieprz i sól. Zagotować, a następnie zdjąć z ognia i połączyć ze śmietaną. Jajka pokroić na cząstki, rozłożyć na talerze i zalać żurem.

Żur ze śledziem

Składniki: 1 butelka zakwasu, 1 solony śledź, kilka suszonych grzybów, szklanka śmietany, sól, pieprz.

Wykonanie: grzyby umyć, zalać przegotowaną wodą, zostawić na noc. Nazajutrz śledzia wymoczyć, odfiletować, pokroić w paski. Grzyby ugotować, wyjąć, do wody wlać zakwas. Doprawić solą z pieprzem, wlać śmietanę, podgrzać, nie dopuszczając do zagotowania. Dodać pokrojonego śledzia, grzyby, wymieszać. Najlepiej smakuje z podanymi osobno ziemniakami, okraszonymi cebulką.

Żur bez mięsa?

Jak najbardziej. Wege zalewajka czy wege żurek są nadzwyczaj smakowite. Brak mięsa w nich nie przeszkadza, wystarczą dobre grzyby, wiejski olej i podsmażona cebulka.

Wśród wege żurków rządzi żur na zakwasie sporządzonym z kaszy gryczanej. Wege żurki można także gotować na soku z kiszzonej kapusty czy soku z ogórków kiszonych, wówczas zabielały je śmietaną. Są bardzo smakowite. Szczególnie polecamy żur na kiszonych rydzach.

PIŁKARSKA III LIGA

20. kolejka: Avia Świdnik – Orleńa Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (Oziemczuk 57 – Syryjczyk 61) ● **Podlasie Biała Podlaska – Sokół Sieniawa 1:2** (Kocoł 2 – Purcha 48-z karnego, Mazurek 90) ● **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Wisła Puławy 1:0** (Paluch 87) ● **Jutrzenka Giebułtów – Stal Kraśnik 1:3** (Michalec 35 – Cybula 3, 33, Cygan 64) ● **Korona II Kielce – KS Wiązownica 3:4** (Piróg 2, Siabosz 7, Jopkiewicz 90 – Wydra 19, 51, Kasia 22, Rop 58) ● **Hetman Zamość – Wisła Sandomierz 1:3** (Kruczkowski 30-z karnego – Zawisław 41-z karnego, Kołoczek 71, Piątkowski 73) ● **Chełmianka Chełm – Siarka Tarnobrzeg 4:2** (Kotowicz 21, 68, Skoczylas 45, Pritulak 51 – Baldyga 10, Kargulewicz 69) ● **Wisłoka Dębica – Lewart Lubartów 1:1** (Rębisz 11 – Pożak 33) ● **ŁKS Łagów – Wólczanka Wólka Pełkińska 0:3** (Wrona 20, Bała 51, Pietluch 54) ● **Stal Stalowa Wola – Podhale Nowy Targ 2:1** (Wiktoruk 8, Mistrzyk 66 – Potoniec 12) ● **Pauza – Cracovia II. Mecze zaległe: Hetman Zamość – Chełmianka Chełm 2:7** (Kruczkowski 64, 86 – Skoczylas 4, Kotowicz 10, 75, Mazurek 25, Brzyski 48, Myśliwiecki 68, Kanarek 79) ● **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Stal Kraśnik 1:0** (Paluch 68) ● **Cracovia II – Sokół Sieniawa 1:2** (Lusiusz 39 – Purcha 4, Pikiel 23).

1. Wisła P.	20	48	54-20
2. Sokół	20	43	38-16
3. Wisła S.	20	37	36-24
4. Wólczanka	20	36	43-26
5. Avia	20	36	46-20
6. Stal S.W.	19	35	36-22
7. KSZO	20	32	34-23
8. Siarka	20	31	39-29
9. Podhale	20	31	32-28
10. Chełmianka	19	28	30-26
11. ŁKS	19	28	28-29
12. Wisłoka	20	28	26-21
13. Lewart	20	26	26-23
14. Wiazownica	19	21	23-41
15. Korona II	19	20	33-42
16. Stal K.	19	19	21-31
17. Orleńa	20	19	21-42
18. Cracovia II	20	18	22-29
19. Jutrzenka	20	16	25-54
20. Podlasie	18	15	24-49
21. Hetman	20	7	18-60

28 listopada: Chełmianka – Korona II. 29 listopada: ŁKS – Stal Stalowa Wola ● Stal Kraśnik – Podlasie.

NAJLEPSI STRZELCY

19 bramek – Adrian Paluchowski (Wisła Puławy) ● 17 bramek – Michał Fidziukiewicz (Stal Stalowa Wola) ● 13 bramek – Wojciech Białek (Avia Świdnik), Kamil Kocoł (Podlasie Biała Podlaska) ● 12 bramek – Krzysztof Pietluch (Wólczanka Wólka Pełkińska) ● 11 bramek – Damian Lepiarz (Podhale Nowy Targ) ● 10 bramek – Wojciech Trochim (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski).

Tylko pięć punktów przewagi Wisły

PIŁKARSKA III LIGA Nie udało się pozytywnym akcentem zakończyć piłkarzom Wisły rundy jesiennej. Podopieczni Mariusza Pawłaka przegrali w swoim ostatnim meczu z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 0:1. Sokół Sieniawa wygrał za to w weekend i w środę zaległe spotkanie z Cracovią II. Efekt? Przewaga Dumy Powiśla nad drugim zespołem wynosi już tylko pięć punktów

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W pierwszej połowie obie drużyny miały swoje szanse. O gole mogli się pokusić najlepsi snajperzy. Po stronie miejscowych Szymon Stanisławski, który jednak dwa razy nie znalazł sposobu na Kacpra Kołotyłę. Z kolei w ekipie z Puław groźny był przede wszystkim Adrian Paluchowski.

„Paluch” najpierw próbował szczęścia efektywną przewrotką. Było naprawdę blisko, ale ostatecznie piłka poszybowała tuż nad poprzeczką i przyjezdni musieli obejść się smakiem. Później Paweł Lipiec wygrał także pojedynek jeden na jeden z napastnikiem Wisły. Dlatego do przerwy bramkę nie było.

W drugiej odsłonie puławianie przejęli inicjatywę. Dobrą zmianę dał Tomasz Zajac, który stanowiąc duże zagrożenie na skrzydle. Tuż nad



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

poprzeczką strzelił także Krystian Puton. W 65 minucie wydawało się, że Duma Powiśla dopięła swego po tym, jak piłkę do siatki wpakował Łukasz Kacprzycki. Sędzia nie uznał jednak gola z powodu pozycji spalonej. Jeżeli chodzi o miejscowych, to groźnie było przede wszystkim po centrze Tomasza Persony. Szczęśliwie jednak dla gości Stanisławski i Wojciech Trochim wzajemnie sobie przeszkadzili i akcja spaliła na panewce.

W końcówce fortuna była po stronie gospodarzy.

Centra z prawej strony wydawała się za wysoko. Mimo to Paluch musnął piłkę idealnie, a bramkarz Wisły odprowadził ją tylko wzrokiem, kiedy futbolówka lądowała w siatce. Trzeba dodać, że „Paluszek” zdobył dopiero swoją pierwszą bramkę w tym sezonie. Były napastnik Motoru Lublin ma też w swoim CV epizod w Dumie Powiśla. W weekend przewaga Mateusza Pielacha i jego kolegów nad drugim Sołem Sieniawa stopniała do ośmiu punktów, a

w środę już tylko do pięciu. Podopieczni Ryszarda Kuźmy wygrali w zaległym meczu z Cracovią II 2:1.

Runda rewanżowa w grupie czwartej III ligi ma wystartować na początku marca. Pierwszym rywalem zespołu trenera Pawłaka będzie Wólczanka Wólka Pełkińska, a za wody zostaną rozegrane na boisku rywali.

KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Wisła Puławy 1:0 (0:0)

Bramka: Paluch (86).

Piłkarze z Puław na koniec rundy jesiennej musieli się pogodzić z drugą porażką w tym sezonie

KSZO: Lipiec – Kraśniewski, Majewski, Dwórzyński, Persona, Szydłowski, Mężyk, Zaklika, Chranowski (80 Ziółkowski), Trochim (69 Paluch), Stanisławski.

Wisła: Kołotyła – Kuban, Cyfert, Pielach, Cheba, Piotrowski, Kiczuk (46 Zajac), Drozdowicz (69 Pigiel), Kacprzycki (69 Bartosiak), K. Puton, Paluchowski.

Żółte kartki: Stanisławski – Cheba, Cyfert.

Sędziował: Daniel Detka (Kielce).

Wrócili w wielkim stylu!

PIŁKA RĘCZNA Aż 39 dni minęło od poprzedniego meczu Azotów Puławy. W sobotę drużyna Larsa Walthera znowu nie zagrała z Orlen Wisłą w Płocku, ale udało się wybiec na parkiet w poniedziałek. Michał Szyba i spółka nie mieli litości dla Stali Mielec, którą rozbili 35:21

Wszyscy obawiali się jak po tak długiej przerwie wypadną gospodarze. Okazuje się jednak, że nie było sensu się martwić. Wystarczył kwadrans, a już było jasne, że mielczanie będą mieli olbrzymie problemy, żeby powalczyć o dobry wynik. Wówczas Azoty prowadziły już 9:3. Na cztery minuty przed zakończeniem pierwszej odsłony wydaje się, że sprawa wygranej była już rozstrzygnięta, bo miejscowi mieli w zapasie aż 11 bramek (17:6). Ostatecznie po pierwszej części zawodów klub z Puław był lepszy o osiem trafień (19:11).



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

Szczyptorniści z Puław mimo bardzo długiej przerwy nie mieli problemów z odniesieniem piątego zwycięstwa w lidze

żył w bramce Vadim Bogdanov i odnieśliśmy bardzo pewne zwycięstwo – mówi Lars Walther, trener Azotów.

Ten tydzień będzie bardzo intensywny dla jego podopiecznych. Wczoraj puławianie grali z Zagłębiem Lubin, ale to spotkanie zakończyło się po zamknięciu tego wydania. Z kolei w sobotę w hali MOSiR zameldują się mistrzowie Polski z Kielc. Szczyptorniści Łomży Vive do tej pory wygrali wszystkie dziewięć spotkań PGNiG Superligi.

(ŁUKISZ)

Azoty Puławy – SPR Stal Mielec 35:21 (19:11)

Azoty: Bogdanov, Zembrzycki – Dawydzik 7, Akimenko 6, Rogulski 4, Gumiński 4, Podsiadło 3, Bachko 3, Przybylski 3, Jurecki 2, Szyba 2, Seroka 1, Łangowski, Adamczuk, Kowalczyk.

i ostatecznie cieszyli się z wygranej 35:21. I właśnie Dawydzik był najsukuteczniejszym zawodnikiem meczu – w sumie bramkarza gości pokonał siedem razy.

– Jestem naprawdę dumny z moich zawodników. Nie

wiedzieliśmy jak po tej długiej przerwie się zaprezentujemy, ale wyszło naprawdę bardzo dobrze. Bardzo cieszy mnie wola walki, jaką pokazaliśmy przez pełne sześćdziesiąt minut. Do tego swoją istotną cegiełkę doło-

Stal: Wiśniewski, Witkowski – Ivanovic 6, Valyntsau 5, Monczka 4, Mochocki 2, Petrovic 2, Krupa 2, Wilk, Janyst, Kornecki, Chodara, Krytski, Wojdak.

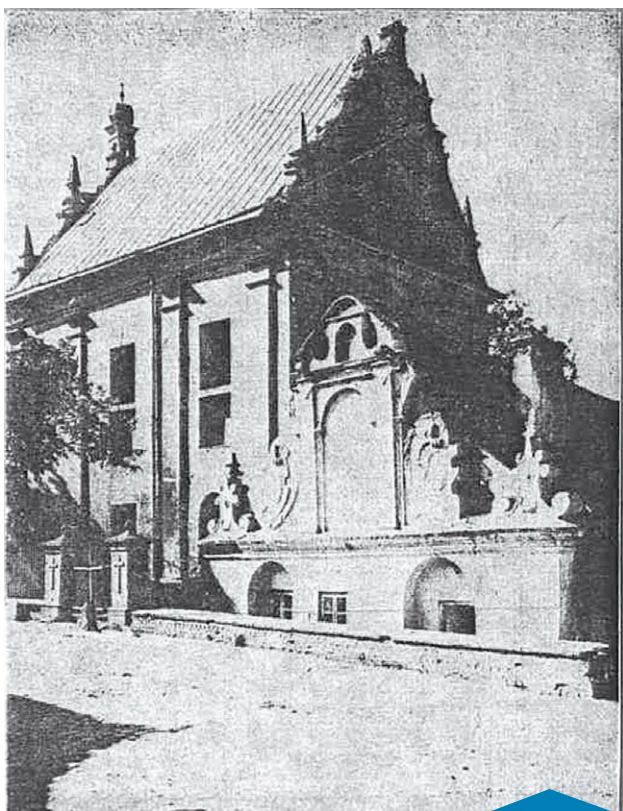
Pozostałe wyniki i tabela: Wybrzeże Gdańsk – Stal Mielec 26:27 ● Łomża Vive Kielce – Chrobry Głogów 37:26 ● Grupa Azoty Tarnów – Zagłębie Lubin 24:26 ● MMTS Kwidzyn – Gwardia Opole 21:21, rzuty karne 4:3.

1. Vive	9	27	328:228
2. Gwardia	10	19	285:281
3. Azoty	5	15	176:123
4. Orlen	6	15	174:138
5. Górnik	9	15	232:215
6. Kalisz	7	13	181:180
7. Pogoń	9	12	225:241
8. Zagłębie	9	12	256:273
9. Stal	8	9	209:229
10. Chrobry	7	8	195:223
11. Wybrzeże	8	7	204:237
12. Tarnów	9	6	216:265
13. Piotrkowianin	8	5	224:247
14. MMTS	8	5	198:223

28-29 listopada: Azoty – Vive ● Stal – Orlen Wisła ● Kalisz – Tarnów ● Piotrkowianin – Górnik. **30 listopada:** Zagłębie – MMTS. **2 grudnia:** Kalisz – Azoty ● Tarnów – Wybrzeże.

Dzieje Puław (100)

Budynki i wyposażenie szpitali wokół Puław



JADWIGA TEOFIŁOWICZ - CZEREPINSKA, KAZIMIERZ DOLNY, KAZIMIERZ 1981, S.62, IL. 33



ODKRYJ NA NOWO - POWIAT PUŁAWSKI, PUŁAWY 2015, S. 118



ODKRYJ NA NOWO - POWIAT PUŁAWSKI, PUŁAWY 2015, S. 125

ANDRZEJ TOŁPYHO

**Kazimierz: Kościół i szpital
Św. Anny**

Właściciele miast zakładający szpital jako jedno z głównych uprawnień zabezpieczali dla siebie w dokumentach erekcyjnych prawa kolatorskie. O znaczeniu tej funkcji czytamy w „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera: „Według powszechnego w Polsce zwyczaju, kolator podczas uroczystych procesji miał przywilej prowadzenia celebransa pod rękę, w kościele miał zwykle w prezbiterium ławkę kolatorską, a kapłan dawał mu do pocałowania patenę w czasie nabożeństwa, pomimo że to było przez kongregację obrzędów zabronionem”.

W 1608 r. podskarbi koronny Mikołaj Firlej erygował w Markuszowie prepozyturę. Postawił jednak twarde warunki. Chciał decydować o przyjmowaniu do szpitala ubogich, delegować do zarządu szpitalnego wybranego przez siebie przedstawiciela, posiadać prawo nadania szpitalowi statutu oraz zabezpieczyć dla siebie prawa kolatorskie. W konsekwencji prepozytura markusowska podlegała wyłącznie jemu. A zabezpieczenie na przyszłość?

Gdyby któryś z kolejnych właścicieli dóbr odstąpił od wiary katolickiej, prawo zarządzania prepozyturą przechodziło na kolegiatę lubelską. Powyższą erekcję Mikołaja Firleja zatwierdził biskup Piotr Tylicki, sekretarz Zygmunta III Wazy i podkanclerzy koronny.

Innym przykładem na realizację bardzo szerokich uprawnień właściciela miasta względem szpitala jest prepozytura w Końskowoli. Tęczyński, dowolnie dyspo-

nując tą prepozyturą, posunął się do nadania kościoła szpitalnego swemu kuchmistrzowi, Giermanowskiemu, człowiekowi świeckiemu. Dopiero przy śmierci oddał on przywilej erekcyjny księdzu Dymkiewiczowi, prawdopodobnie będącym proboszczem końskowolskim, a także – z racji inkorporowania kościoła szpitalnego do probostwa – prepozytem szpitalnym.

Smutny był los większości budynków szpitalnych. Brak właściwej opieki i konserwacji przyspieszał proces niszczenia. Na wsiach budynek szpitalny najczęściej pozostawał bez remontu aż do czasu całkowitego rozpadnięcia się. Dotyczyło to przede wszystkim budynków drewnianych. Na Lubelszczyźnie była ich zdecydowana większość – aż 32 przy 6 murowanych (o pozostałych brak danych). Dlaczego wznoszono przede wszystkim budynki drewniane? W owych czasach drewno było łatwiejsze do uzyskania niż cegła. Wystawienie szpitala pochłaniało ogromne koszty, które można było częściowo zmniejszyć stosując drewno. Stąd domy szpitalne były na ogół niewielkie i proste w układzie.

Budynki murowane stawiane były zgodnie ze stylem epoki. Dokonywali tego wykwalifikowani murarze często udowadniający swój wielki talent, a nawet artyzm. Jednym z nielicznych zachowanych na Lubelszczyźnie takich arcydzieł jest budynek szpitalny w Kazimierzu nad Wisłą. Już współcześni to prawdziwe dzieło sztuki określali jako „ładny”, choć „ciężko zbudowany”. Nad wejściem do szpitala ka-

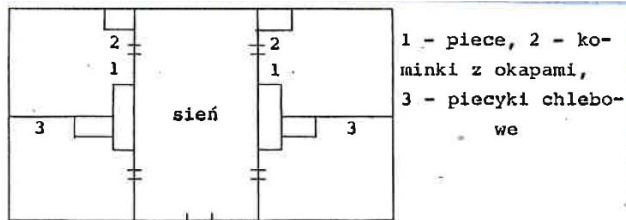
zimierskiego widniał dwuwiersz:

„Dom ubogich w ostatniej potrzebie

Litościwy przechodniu daj wsparcie od siebie”.

...

Jak wyglądało wnętrze typowego budynku szpitalnego? W tej sprawie nie było przepisów. Chodziło o przysłowiowy dach nad głową dla niewymagających ubogich szczęśliwych, gdy go mieli. Każdy przepis konkretyzujący byłby dodatkowym obciążeniem dla ubogich na ogół parafii. Szpitale pracujące na wsiach i w miasteczkach z reguły znajdowały się w Budynkach podobnych do chat chłopskich. Był to najczęściej budynek dwuizbowy w układzie dwutraktowym, z sienią pośrodku. Czasem posiadał dodatkowe niewielkie pomieszczenie pomocnicze. Za przykład niech posłuży plan szpitala w Bochotnicy sporządzony w oparciu o wizytację z 1781 r.



Czas zadać pytanie o wyposażenie wewnętrzne budynku szpitala? W każdym, nawet znajdującym się na wsi, był piec, nieraz wspólny na dwie izby, zbudowany z gliny, cegły lub kamienia. Rzadkością były piece kaflowe, zwłaszcza z kolorowych (zielonych) kafli. Tak było np. w Markuszowie. Oprócz pieców w pomieszczeniach szpitalnych odnajdujemy kominki i piece chlebowe

Wąwolnica: Kościół

(te ostatnie m.in. w Bechotnicy).

Niewiele wiadomości posiadamy odnośnie sprzętu. Opisy wnętrz wymieniają najczęściej tylko łóża i stoły.

Bogatsze i wystawniejsze były szpitale miejskie. Dla przykładu: lubelski – szpital Św. Łazarza posiadał oddzielne pomieszczenia dla mężczyzn i kobiet, w każdym po 10 łóżek. Miał również dobrze zaopatrzoną aptekę i laboratorium. W ramach zaplecza gospodarczego funkcjonowała kuchnia, spiżarnia, komórki przeznaczone na rzeczy pacjentów oraz komórki na brudną bieliznę. Ale to był wyjątek.

...

Przedstawimy teraz procedury związane z przyjmowaniem do szpitala. Zawsze ubogich kandydujących do przyjęcia było znacznie więcej niż miejsc. Dlatego duchowni kierujący szpitalami otrzymywali polecenie, aby

czanom, a więc również takim, którzy mogli pracować, oraz ludziom słabym „o których nie trudno przy Wiśle”. Posiadał 6 miejsc – po 3 dla mężczyzn i kobiet, ale pochodzących wyłącznie z terenu miasta. Przypomnijmy, że liczby miejsc określały wizytacje biskupie.

Inny przykład, to szpital w Markuszowie. Fundator ustalił w dokumencie założycielskim, że szpital ten przeznaczony jest dla 6 mężczyzn i 6 kobiet – wyłącznie katolików.

Jednym ze sposobów dostania się do szpitala był wkup, czyli przekazanie przytułkowi w zamian za miejsce odpowiedniej kwoty pieniędzy lub nawet zapis majątku. Zamykało to dostęp dla prawdziwie ubogich. Najbliższy Puławom przykład wkupu spotykamy w Kraśniku.

W dobrach prywatnych przyjęcia do szpitala były uzależnione od decyzji właściciela dóbr. Decydentowi temu zależało, aby nikt zdolny do pracy nie znalazł miejsca w szpitalu. Jednocześnie kierował on tam swoich poddanych w sile wieku i niedołężnych, pozbywając się obowiązku ich utrzymania. Taka procedura obowiązywała między innymi w kluczu końskowolskim, gdzie o przyjęciu poddanych do szpitala decydował osobiście książę Adam Kazimierz Czartoryski. Szczególnie wnikliwie rozpatrywał on każdą otrzymaną prośbę w tej sprawie. Potrzebujący pomocy zgłaszali się do kancelarii klucza. Tu ich prośba była wpisywana do dziennika czynności przekazywanego następnie księciu w Puławach.

A oto przykłady decyzji księcia Adama Kazimierza

**Końskowola: Kościół
szpitalny pw. Św. Anny
Samotrzcę i św. Marka
Ewangelisty**

Czartoryskiego. W 1785 r. z prośbą o pomoc zwróciła się Agnieszka Sikorzyna ze wsi Wólka Profecka. Kobieta od 27 lat była wdową. Sama uprawiała ziemię. Wykonywała skrupulatnie wszystkie powinności poddańcze. Jej dzieci żyły w biedzie i nie były w stanie pomóc matce. Decyzja księcia była oczywiście pozytywna.

Nędza i podeszły wiek były podstawą do wystąpienia o pomoc do księcia mieszkańca wsi Chrzachów, Antoniego Kozaka. I w tym przypadku decyzja Adama Kazimierza Czartoryskiego była pomyślna dla proszącego o umieszczenie w szpitalu.

Nieco inne procedury obowiązywały w miastach. Tu jedną z praktyk było zabranie ubogiego i chorego prosto z ulicy. Zalegającymi ulice opiekowały się zakony prowadzące szpitale – przytułki, m.in. bonifratrzy.

A jak rozwiązywano problem dzieci i młodzieży? W przytułkach, szczególnie wiejskich, spotykano je rzadko. Przeważnie w grę wchodziły podrzutki. Z braku przykładu z pobliza Puław wymienimy szpital w Łęcznej. Tu w 1790 r. obok 14 ubogich mieszkańców szpitala znajdowało się podrzuczone dziecko, na utrzymanie którego miejscowe Bractwo Miłosierdzia przekazywało tygodniowo 1 zł.

Przejdziemy teraz do obszernego tematu traktującego o organizacji szpitali i ich zarządzaniu. Ale o tym za tydzień.

Za tydzień: Organizacja szpitali wokół Puław